

RELACYA 460
PRAWDZIWA,

o
Weszcziu Woyská Polskiego do
Wołoch, y o potrzebie iego z Fogánstwem
w Roku P. 1620. we Wrześniu,
y w Pázdzierniku.

*Przez THEOPHILA SZEMBERGA, Sekretarzá Kro-
lá Iego M. ktory w potrzebie tej obecnie był,
y odwagą zdrowia Oyczyźnie służył,
spisána.*

Ludziom opócznie rzeczy rozumiejącym y wdającym/ y prze-
strog woiennych szukaćcym/ bázro potrzebna.



W KRAKOWIE,
W Drukárni Mátieia Jedrzeiowczyká/ Roku
Pánskiego / 1621.

Do Czytelniká.

Widziawszy pismo Pogrom Tatarów nazwane, nie chwaliłem go. Bo nie dołożne, y z wielkimi błędami. Z megoć wyprawdanie (iako się domyślam) listu zebrane: ale ledziado y niedbale, bo tam nie godziło się wszystkiego tknąć. Co mię przyniodło aby znowu opisał tę potrzebę Wołoską. Naprzód aby każdy prawdziwie wiedział, co się tam y iako działo. Druga, aby się zabięzało wsczyplinym mowom, tych którzy nie wiedząc rzeczy, z domysłu swego popędlinie nas obmawiają. Trzecia, abyś się iako w zwierciadle przejrzaawszy każdy, obaczył czego się na wojnie chronić, co ganić: z nasyć prawdziwie niektórych škoda, ale przecie nie ze złą sławą, ile byś mogło w takim zamieśszaniu. Na którą każdy prawdziwy żołnierz ma vsilnie robić. Co przymi wdzięcznie, proszę.



17198 I

BIBLIOTH. UNIV.



JAGIELLOŃSKA

Relacya wedle dni.

462

1. Septemb.

S Tánawšy Jch M. pp. Hetmáni z wojskiem ná vroczy-
stku Grusze postanowili Pulkownikú náznaczyli wejedniki
niektóre / Pána Trzebúchowskiego Kapitána piechotne-
go / á mnie též dżiałá oddali.

2. Z Gruski ruszywszy się przed świtem przyszło wojsko o po-
lodniu / do Dniestru poniżej Poddilego.

3. 4. Przepławilo się wojsko wszystko przez Dniestr wbrod /
tylko co słabnie wozy J. M. P. Kancelerzowe w promiech prze-
prawione były. Prochów było o mále / y te Surman brodu po-
niżejwszy przewrócił / y ná moczył. Co było własną Boga prze-
stroga / ná przyczynienie ich wiecy / choć též y tych nie vbyło :
bo się przyrobili znów z pilnością.

5. Ruszyło się wojsko od Dniestru / y minawszy Sorokę
wmili / stáło wé dwu milách wielkich od stánowiska nád rze-
ką Káynárę. Tu nowiná przyszła / że Hospodár Turki y Tás-
táry te ktorzy przy nim byli / miánowicie slugi Skánderbášyne /
ktorzy poń przyiecháli byli / áby go zwiázawszy do Cárogradu
odwiezli / kázal pobić. Já czym tá wieść nie pomálu wojsko / y
w rozumieniu / y w szczyrości Hospodárskiej przeciwko oyczy-
źnie nášej / vperwnila / Acz v niektórych zdrowšem okiem pá-
trzących (ktorzy te tego życzliwość z miłości / nie Rzeczypos-
politey Chrześciáńskiej y oyczyzny nášej / ale własnego swego
zdrowia pochodzić rozumieli) nie sobie tą rezolucyą vfnosci
nie ziednal : Do tego y zaráz podał o sobie iásną suspicyą : bo
pobivšy te Pogány / nie do Wojská nášego / ktore inż ze
wszystką konfidencją ná posilek tego ze dwudziestę / pięć tysie-
cy wojska / iáko nam obiecowal czekał / ale prosto z Páspórtem

463 Jego Krolewski M. do Choczyna obrocil / w kilku set
tylko swych konfidentow / zeby co przedzy / sadlo ziadly / przez
pokucie przemknal / w czym gdy byl od J. M. P. Kancelrza wpo-
mniany na pierwszy list wymawial sie / nie ziadaniem sie ies-
sze woyska swego : y az za drugim surowym ledwo do Woyska
zawrocil.

7. Gospodar przyiechal do woyska / przyiety od J. pp. He-
tmánow solenniter : uczestwowany od J. P. Kancelrza y wpo-
miany (iam zalowal zesmy Wigiliey Panny Naswiatsey nie w-
szanowali) stanal ponizey rzeki swym obozem podle naszego.

9. Przepiawioшы sie woysko rowno z switem przez rzeka / slo
dwie mili (przeszedly w mile rzeki Kobylce) do rzeki Reut / y
stanelo o Poludniu.

10. Szlo woysko dwie mili przez gore.

11. Rowno zedniem wstawшы / slo woysko dwie mili rowniez
stanelo o poludniu. Tu sie monstrowalo tezynascie Choragwi
Lisowczykow wsamy wieczor.

12. Przed switem wstawшы / slo woysko trzymile dobre Delis
dolina y stanelo na Czeczorze / na starym J. M. Pána Hetmána
Zamoystiego okopie.

13. Gospodar na ktorego wiadomościach y relacyach we
wszytkim polegaj J. P. Kancelrz / solicytowal pilno J. pp.
Hetmanow aby Czate takz dobra potezna posłali pod Tchinis
na Badzak / gdzie takz on powiedal / nieprzyiaciel niewiados-
ny o naszym woysku / y bezpieczen siedzi / gotowosci zadney
niemajacy : gdzie powiedal / y Skanderbasse laczno zbiedz be-
dzie / gdz trzytla ludu wiecey przy sobie nie ma / Galga tez ies-
sze za Dnistremie. wielka czesc woyska przypadala na to czas-
to w nie / ale J. pp. Hetmani / acz vsali powiesciom Ho-
spodarskim / oczekiwali iednak co raz pewniejszy ch wiadomo-
sci : mia-

O weściu Woyská Polskiego do Wołoch.

464

ści : mianowicie / widząc co raz słabszą ochotę Wołoską do przyłączenia się do woyska naszego. Z których napierwsiy Orisowianie sąsiedzi Tehinscy y Budzaccy / z iasną deklaracją przysięgli. Gotowismy przysięść do Woyska Króla J. M. którego sobie panowania życzymy / ale boimy się o wboistwa nasze. Skoro my tu przyjdziem / to Poganie za wboistwa / za żony / za dziaćki nasze. ić ić. iakoby chcieli rzec. Zastąpcie wy nas pierwey od Pogan / pobijcie ich : to my też do was się przyłączem. Zaczynam przysła J. pp. Hetmanom przy tej małości woyska swego / straciwszy nie mał wszystkie nadzieie / o pomocy Wołoskiej / ostrożnie w tym czatowaniu sobie poczynać.

14. Lub dla czatowania / lub też dla wszelkiej insey przysłody J. pp. Hetmani kazali odnowić okop / którym ia wysmierzył na wszystko woysko (procz Lisowczykow y P. Chmieleckiego Woluntaryusow) y widze że terazniejszye miejsce mnieysze było / niż ono pierwse tak dwudziestopięcioletnie. Bo w tam tego tylko się po pul łokcia dostawało na koni : a teraz pół trzy czwierci łokcia y wiecey troche / tam tego było 5000. a tego tylko 3800. y coś własnie. Tuby się / ani wstydał / ani bał prawde powiedzieć / skrzyżć (dla potomney przestrogi Hetmanów naszych) na nieposłuszeństwo / nayzrażliwszą truciznę woyska każdego / y pewną zgubę : iakosmy się ociągali do tej robory i iakosmy ia nie rychło y ledziatko odprawowali. Ale jesteśmy tego y sami na sobie doświadczyli / teraz ia czego nas do brze przypadek y nieprzyiaciel nauczył / wiecey nie wspomnie. Mniemam że każdy z nas y dziesiątego nauczy czynić co Hetman każe.

17. Tym czasem iakosmy się wybierali na pogany / oni tuż byli dawno y lepiej g sto wi : a nie mogąc się nas doczekać u siebie (bo inseyg nic się nie pokazało z tak wielkiego ich woyska / ić

sta / ledno że dawno sie zbierali / sili do nas. Czego dowiedzia-
wszy sie / gospodar / przededniem dobrze / przyszedł sam do na-
miotu J. P. Kändlerza / oznajmując / że nas nieprzyjaciół wy-
zwolił / czterydzie sam do nas / a gdy go J. pp. Heimani pyta-
li / iaka ich bydy może liczba / różnie powiedział / lednak nad
10000. nie podwyższał. Śączym zaraz J. P. Kändlerz kazał / i dzia-
ł wderzyć na Piczownik: ktorzy już po wielkiej części poganie
byli / zaścoczyli / a drudzy też / nie na znak ten nie dbając / y nie
wierząc / na dzień wpadali poganom w ręce / y pewnie zgine-
ło nam czeladzi blisko 1000. iesli nie lepiej. Po obiedzie J. pp.
Heimani wyprawili P. Strażnika / P. Odrzywolskiego / pod
nieprzyjaciela : dla ięzyka / który skoro za gorze / zalechał : zaraz
na sobie nazał Tatarzy przynosił : ktorzy różnie / y pokesu ieli
sie wkazować / ale lednak łapać sie naszym nie dali.

18. Rowno z słońcem wkazały sie woyska dwoie Tureckie /
ledno o 7000. albo 8000 ktore stano nam od wiatru / mie-
dzy wschodem / a pulnocą : po prawey ręce mogły wielkiej
ktora stoi na gorze nad polem Czechorckim : drugie Tatarskie
o 2500. albo 30000. ktore stano od pulnocy na gorze / ktora
leży na gorze nad Delidoliną. Przed puldopoludniem : poczęły
sie hárce geste / y chorągwiami zaraz sie ieli ścierać. Był raz
spólny / a bez znacznego naszego zysku : porym ku południowi
ieli rozsyptę sie mieszać : gdzie aż do samey nocy znacznie nam
P. Bog pomagał. Wypiraliśmy nieprzyjaciela aż pod gora
prawie ze wszytkiego pola. Raz o Tiesporney godzinie od Pru-
tu / zaszedłszy / w spórli byli Lisowski pulk przyszedł / który osobno z
prawey reki przed okopem obozowym nad rzeką stał. Ale lednak
posiłkiem P. Dinofowej y innych chorągwi / poprawił sie zna-
cznie : a oboz swoym czasem za śantée w nasz oboz wprowadzi-
ł. Bo znać było że sie nieprzyjaciół przypinał barzo do tego
obożu

obożisku słomę pełnego / y gęstego / y łádnego do zniesienia /
Wieczorem samym dostaliśmy ięzyka / który twierdził / że wo-
yska pogańskiego jest sto tysięcy : ale iż się nam nie zda-
ła rzecz podobna / aby był miał nieprzyjaciela tak przeciwne so-
bie szczęście wytrwać / mogąc ię wielkimi posiłkami ratować /
gdyby ię był miał : wiążemy temu ięzykowi dać niechcieli. ale
rozumiejąc te 30000. albo 40000. być wszystkie nieprzyjacielską
potęgę. Szczęściem dziśiejszym nieco wwiędzieni wszyscy chymy
sobie nazałutrz walney bitwy życzyli / y Jch M. pp. Żetmá
nowo o nie prosili. W czym y Jch M. badac mało co różnego
mniemania (á co większa y w każdym woysku Żetmánom na-
milśa wrożka) widząc ochotne y chętne wszystko woysko / dia-
sponowali sobie y ruminowali być woyska / y rzad iutrzeyśy.

19. Ráno J. M. pp. Żetmáni naznaczywszy każdemu 3 pp.
Pułkownikow y Rotmistrzow swoje w sylvu miejsce / gdzie
ktoryżá kim / przed kim stać / kogo posiłkować / z kim się po-
ryć / y czynić przeciwko nieprzyjacielowi miał / uczyniwszy y
w obozie rzad / gdzie się y z zarzeczą zdrády spodziewać mo-
gli. O południu woysko wywiedli z obozu / dawśy mu y z le-
wego y z prawego boku zasłony potężne / piechoty y działały kto-
re były Taborkami tym kształtem. Puszczono czteremá rzędo-
má / w każdym Taborku wozy po 50. albo po 60. in circa wo-
zow / między temi wozami śło piechoty po kilku set / w czele y
na zádzie po 4. działa / także y z bokow od pola / także y po kilá
wozow śmigownic przy działách. Te Taborki następowały
rownó od obozu z czołem woyska : dla tego / że gdyby nieprzy-
jaciela nawałnie następował / lub ná czoto / iżby obá Taborki
przeciwko sobie działały pole strychowały : lub z bokow / żeby ka-
żdy Taborek swoy bok z działał obozowemi / ktore ná to zostá-
ły / także przeciwko sobie strychował. Lewego Taborku regie-
ment 3le

ment zlecił pewnym osobom. Prawego prowadzenie P. Drogoniowi / z P. Lewitowskim / y z P. Ochciem. (ludziom Taborow Roząckich dobrze świadomym) a mnie w nim regiment dział. Tu / iako sie niżej wstępy / iż przyszło ten prawy Tabor ze wszystkim zgubić / co za przyczyną tego była / dam chwała Bogu / prawdę powiem / niech boli iako chce / tylko aby in posterum sit patriae consultum, sciant posteri quid caueant. Tabor lewy który miał równo w pole następować z czołem / pości woysko wszystko płacu swego nie miało / wyszedłszy nie daleko stągał. Sączym chorągwie w pole idące / nie mając płascom swoich / ten prawy Tabor wypierał co raz to dalej w pole / że go prawie pod same góry wyparli / tak / że co miał czołem tylko stągać tu gorom / to on bokiem prawym stągał / a w tym / y od obozu sie oddalił / y bok wszystkiego woysła prawy bardzo y szeroko odkrył. Co skoro nieprzyjacieli obaczył / wderzył zaraz potężnie wszystką siłą (ktorey wczoraj nie wstąrował ledwo polowice) z obu stron. W tej potrzebie iakośmy sie nieprzyjacielowi stawali / pisać niechce : tylko iż sie y ta ciemność między nami znayduie / że sobie dobrej sławy wwolecymy / pytam o to samo tych tak wielkich szerości miłośników / jeżeliśmy sie nie bili / y powinności swey dosyć nie czynili : cożemy w polu ze dwu stron od nieprzyjaciela ściśnieni / całe 6. godzin czynili : ktoż 3500. pogan / iako to sami zeznali / pobili : Nie popisujemy sie z tą prawdą dla Boga / z ktorey nam y obyda / y zguba serca / y nieprzyjacielowi pociecha / roście : rączy tak własnie powiedzmy iako było. Bilismy sie dobrze. Obaczywszy zrazu nie spodziewaną potęgę Poganów / trudno sie było nie wzdęgnąć nie rowney daleko garści ludzi : ale skrośmy sie stali / niewiem czego nam w powinnościach naszych niedostawało ! Oświadczyli to zdrowiem swym ochotnie vmięć iąc za

O weściu Woyskã Polskiego do Wołoch.

468

Oyczyznã y sławę dobrą / omieni Komistrze, P. Wrzeszcz / P.
Goslicki / P. Rowalkowski / y wiele innych zacnych ludzi. Coż
czynił chorągiew P. Ráncierzowã? Ktorey pierwey poganin
nie dostał / aż samego towarzysztwa mało nie połowiczyl:
przy ktorey y obay PP. Żołnierscy wiartę y męstwo swe krwią
swą oświadczyli. Abo y druga JM. P. Hetmanã Polnego / kto
ta wszytkę nawałność na sobie nieślã / po wszytkich. Wiec po-
dobno y Pan Dinhof sie nie bil: ktory dwa razy y śkoldliwie
postrzelony nie pierwey nieprzyjacielowi wstąpił / aż ze 200.
żołnierzã swego / samo 15. abo 16. zostal: A mało nie wszyscy
tak sie stawili. Słysz y to: ale głupie mówią: takoby Jch
M. pp. Hetmani lub strwożeni / lub niedbający powinności
swey dosyć nie czynili. O stárzym na ktorego zbytnia śmiałość
y gorącość czestotliwość z dawnych czasów / którychem y ia zastał
oyczyznã sie stárzysłã: nie nie potrzebã mówić: nie pokona go
w tym niŕ. O młodym to tylko powiem com widział: W
mnie samego / ktorym na czele wszytkiego woyskã w Taborku
przy dzielech był / 4. razy wszytkie chorągwie przebiegłszy przy-
padł / rżad y serce wszytkim nam czyniąc. Náosiãtek gdyuż
widział / na gołym prãwie plãcu. chorągiew swois swãnkus-
tac / sam do niey między tłum poganiski wpadł / dla ratunku
gdzie swã wolasnã rękã 2. poganinow zabił. Coż tu / abo gã-
nić / abo więcej potrzebować? Non plus sapere quam opor-
tet. a kontentować sie zwierzchnościã swã qu'a à Deo, a iestli
kto nie rad tego słysz: sobie to mówić. Ale ozym dosyć. Obas-
czył J. M. P. Hetman Polny weześnie ten error Taborku piã-
wego / za pierwszym zaraz następieniem pogan / y kazał nim
wzad cofnąć: ale iż za wola / wprzod Bożã / ktory nam te sko-
da za grzechy nasze obiecal; potym też za nieobaczeniem sie wo-
dzow / a náosiãtek za strwożeniem sie Ciurów / kłãsy prowadzą-
cych /

rych / którzy w poszukiwaniach takich (tylko gdzieś kwiczoły wrzeszcza / a miedzy kłopotym pogłowiem) nigdy nie bęwali / z ktorych iedni wszystkich po odbiegali / drudzy konie powypuszczawszy / pouciekali / trzeci z podkolasia woleli vmrzeć niż się włożyć: tak się był w kupa on Tabor pomieszal i zego z miejscami ruszyć nie była podobna: i polki woysko przy nas stało / poty i my. Skoro woysko tu wieczorowi nad mordowane wstąpić musiało myślny zaraz tłumem wszystkim otoczeni zgineli. Piechota niektora / wezas przy woysku wšla tu obozowi / niektora już później / a tey pobito siła / druga w Taborze i posieczona i pobrana. Kapitan Almadý Węgrzyn / który na czele z swa piechota stał / niemogąc się przez sam Tabor przebieć długo się strzelal / i przecieże dwudziestą kilą dwarazy ranny przebił się. Ja przedym trochę nie mając towarzysztwa żadnego / samem się na łaske Bożą puścił / przez woysko Pogańskie i za zasłoną Anioła strożą swego przebył do swych / za co niech będzie Pan Bog pochwalan. Z Zakornic z kilą wózkow / i ze dwiema lekkimi działkami / ktorych z kol nie zdymowano / też wstę. Co nas potym niech będzie przestrogą. W tey potrzebie na placu iako się potym gdy nieprzyiaciel / odstąpił od nas widziało / legło naszych do 300. albo 350: poimanych / przytym prawym Taboru niemáło. Pogan iako sami zeznali legło 3500. postrzelanych siła. Toteż prawie samá nas rozdzielila z Pogány: ktorzy rozumiejąc raz o wielkiej swej zdobyczy w onych kolasiach y stąrbnych wozach: a nieznalazszy w nich ieno gnóy / wczynili sobie z nich sobotke dla nupow swoich: A my też rachując się i zaśkując tak zginionych iako y rannych / tak y zguby dział / cala nos przetrwali / dziekując P. Bogu że nam dal z to siły tak potrzebne mu nieprzyiacielowi strós wytrwać.

20. Dacząc J. pp. Hetmani mnieysze siły swe / niżli nieprzyiacielowi

śaciełowi zdołać mogli / nie mając sposobu dostania żywności /
nie spodziewając się posiłków żadnych / kazał się wojsku włożyć
wąć / y sposabić na ście Taborem ku Dniestrowi : chcąc tym
sposobem wwieść wojsko do Mohilowa / do Oczyskiej granic
ce. Jakoż co skutek potym pokazał / było to barzo zdrowe przed
sięwzięcie : ale tako to iuż v nas nastąpiło / wszystkie starych
swych rady paczyć / zwierzchność za nic nie mieć / każdy swoje
zdanie najlepšie rozumieć / y chcieć je przewieść. Znaliśmy się
miedzy nami przeciwnego J. M. pp. Hetmanom zdania / kto
raz nie śmiałuąc starych swych rady : ieli miedzy żołniers
stwo opacznie wdawać y różnie. Jedni ze nas pp. Hetmani
chcą na mięsne iatki wydać : drudzy że chcą wciekać : trzeci że
zle radzą. Bo Tatarom niepodobna wść / lepięby przez Prut
Bukowinę. Jącym na wojsko pędła nieswora / y różne rozu
mienie : z tych suspicia y diffidentia, o Jch M. pp. Hetma
nów : z tych confusio, z tych terror panicus, który samym
zmierzchem tak stręgi wszystko niemal wojsko opánował / że
ten się rozumiał bydz nieszczęśliwym / który był pierwszy do
Prutu : gdzie albo stręga śmierci zginął / albo przepłynąwszy
na okrutne morderstwo / lub Wołochów / lub pogan wpadł.
Powodem do tego był wszystkim naprzędniejszy Gospodar /
który zaśłychnąwszy nieco o Traktatach z nieprzyjacielem / y
rozumiejąc że to o tego store być miało / zapowietrzony iuż
tymżym o zdrowym Jch M. pp. Hetmanom przedsięwzię
ciu rozumieniem / obiecowal pewne y przez Prut y przez Bu
kowinę przejść / do czego y sam z zachodem słońca ną woł
J. M. pp. Hetm. z ludźmi swymi wszystkimi do Prutu ną żalosną
śmierć wkał drogę. Straszna środze rzecz była patrzeć ną tak
wielkie ludu wszystkie zamieszanie / w noc y zwołać w obozie
zapalony / gdzie żaden ani co czynić wiedział / ani ieden drugie
go znał

go znal! ani edby / ani pomocy / żaden od drugiego nie mdo-
 iac / biegali koby śmierci prawie szukać. Chcieli ten tumult
 grazu Jch M. PP. Hetmání záhámować / wpadły na konie
 zbieżać od niešťesnej śmierci / tym którzy już oslep na zgubę
 bieżeli : ale tak zaráz zámiešťá byla wielka / że przebieć sie przez
 ciżbę nie mogąc / powrócić musieli. J. M. Pan Káncierz
 do Namieru swego / który ze wszytkiego poplądowany / záh-
 kowany zostal. J. M. Pan Hetman do Szanicy / gdzie z
 tym żołnierstwem / które ieszcze zástal / całą noc strzeżł / ná-
 iazdu iakiego pogánistiego ! iakoz sam nas Pan Bóg tego w-
 strzeżł / że nie wderzeli Poganie ná nas / pewnieby byli żadne-
 go wśretu nie mieli. Nie dosć ná tym że ná ten czas byli tak
 zle y opáczne rozumienia náše / o niepodeyżżanej cności y stá-
 tecznym á meśkim ánimusie / Jch M. PP. Hetmánów ! záh-
 co stróży nas Pan Bóg pokaral : ale y teraz to snadź mowię :
 iakoby Jch M. sami wćiekáć mieli tylko że ich puścić niechcia-
 no. A kroy dla Boga byl tak meżny coby Hetmánom tak w os-
 czy rebelizować śmiał? gdzież im zástępować miał w polu ze-
 wśiad otworzystym? O niešťesliwy ięzyku który tak niewie-
 dliwie swoje zdrańce y záiece serce / cnota tak wielka y nienarus-
 szana pokrywáć chceš / á niewieśż że y żaden wierzyć nie będzie /
 y wćieśż ná sie háńbe y pomśie Bożu tym záciiagaš? Nie tylko
 żeby byli mieli J. M. PP. Hetmání wćiekáć od nas : ale ci sami
 dwa zázrymáli co ólwiek zostało. Bó iako nic innego wśytek
 woyśko nie pytało : tylko / dla Boga : gdzie są pp. Hetmání :
 tak skoro znał P. Káncierzow z pochodniámi przez obóz prze-
 śedł / zaráz sie od wćieczki cofnalo co żywo / y tak státecnie w to-
 lo namietu stánelo / że y tymi y obusťkami od slug y od samego
 bić : aby zsiadali z koni / y śli do śanicy do P. Polnego He-
 smána : woleli sie śdomotnie dáć bić á niż odstąpić od głowy
 swey :

ſwey: powiedaiąc / byś nas zabić miał / ciebie ſie nie puſcimy
 z toba y zã toba umierać chcemy. Trwał ten tumult do ſamego
 ſwitu. Wzaiusz 21. naprzod rãchowało ſie woysko /
 kto teſt / kto zginãł / ale y do tych czas zupełnie kto y wiele ich
 zginęło niewiemy / tylko to wiemy y czuimy że złe bãrzo y ſobie
 y nam uczynili. Rãchowało ſie y w ſzkodach / ktore ſie paſſim
 podziãłaly przez tãł ſwowolnych y lekkich ludzi / ktory póczerwſzy
 od J. M. PP. Hetmãnow obozã / żadnego piãwie namiotu y
 wozu / w którym co było / cało nie zoſtãwili: a tãł beſpiecznie y
 oczymwiſcie / że y z koni nas gwałtem zbitano / odzierano. ić.
 chcieli zãraz y zabić temu / y karãć: ale bacząc iuż daleko zabię
 gle koła w gromãdzie mało nie wiecey tych ſwowolnych / niſz
 dobrych ludzi / rozumieli tã J. PP. Hetmãni odłożyć nãprze
 ſpiecznięczy czas. Co lotrowie zrazu ſtewożacy troſieczkã ſtrze
 gąc ſie / obaczywſzy caru tanti ſceleris impunitatem; tym bãr
 ziej wzięli nã kiel aſz piãwie do ſamego zginienia / iãko ſie niżej
 powie. Czego wſyſkiego nikogo iã przyczynã nie znãduie te
 dno nas ſamych ktorzyſmy tã zniwãżenia zwiierzchnoſci ſwey
 przykłađ; ſiebie mnieyſzym poddãnym ſwym podali: Jãkoſmy
 my zniwãżãli zwiierzchnoſć nãſzã tãł nas poddãni y Ciurowie
 nãſzy y teſli czego nã dãłſe czãſy tãdy tego nabãrziey ſtrzedz tã
 ba / aby do tãkiey ſwey woli / zã ktorã napewnieſzy wpaść / w
 woysku nãſzym nie przychođzilo. J. M. PP. Hetmãni wiđząc
 iedne czeſć woyskã ſtewożãzã / drugã zbeſtwiõzã / a wſytko
 zgola ſobie niepowolne to uſilowali / iãkoby ie y do konfiden
 ciey zupełnie / y do poſuſſenſtwã przywiedli / w czym tãł prá
 cowali że im ad ea extrema przyſto że J. M. P. Kãncierz nã Ło
 wãgeliz publicẽ ſolenniter wſytkim przyſiał że o tym tã
 cini bieganiu ani myſlił / w czym go ſli ludzie do woyskã uđali
 ani myſli. ani chce. Dãraz nã toſz przedſiewzięcie ſwoie kãcie zã
 zu zamy

ju zamyslał / Taborem iść wszystkich poważnemi racyami i na-
mawiał: a tym czasem dla zatrzymania w pokoju nieprzyjaciela /
który gdyby był na nas następował / silaby był z tego zrobił /
dla uspokojenia strwożonych animusów / y dał się w Traktaty
z Poganym / y tak długo nimi trzymał / że sobie zupełnie wszy-
tko wojsko wlegował: Toż dopiero skoro już wojsko przyzwo-
dło na ście Taborem.

29. O Nieśporney godzinie sprawiwszy Tabór w 7. rze-
dom / wywiódł nas z Czeczory. Tu zaraz obścapił nas Pog-
nie / y wstawnym najeżdżaniem / na kolo prowadził całą
noc. O pulnocy Delidoline przechodząc / mieliśmy przez rzekę
trudną y zabawną przeprawę / na której mordował nas Po-
ganie bázno / y siła wózów konti y ludzi wroniło się.

30. Rowno z słoncem przysłisimy do Prutu / 2. mili wielkie
Wolostis / polmi wśedşy: a Poganie też zaraz nas obścapił
na kolo chcąc nas znieść. Okropna nam to była ta pierwsza wa-
tey małej garścnie potrzebą: ale przecie ża ónym miłym poslu-
szeństwem / na ktoresmy się byli odważyli / pobłogosławił nam
Pan Bog / żeśmy taki wstręt dali nieprzyjacielowi / i tak-
się kusiącemu o nas / że odstąpić na stronę musiał; a myśmy
też na sposobniejsze trochę miejsce nastąpiwszy / nad samą rzek-
ką odpoczywaliśmy sobie do wieczora. Wieczorem ruszyliśmy
się na całą noc / a Poganie na kolo zewsząd z nami morduo-
jąc nas.

1. O Sob. Godziną na dzień / staliśmy w Dolinie Derle
nad stawem / a zarazem też wojsko Turckie / nie dawşy nam
wrechnąć / wderżyło na nas wszystką mocą: sturmowali kil-
godzin; ale musieli odstąpić z škoda swą. A widząc rezolucy-
nąsę / ktoresy przelomić nie wśali sobie / mając za sobą więcej
posiłki / ktrych co godziną oczekiwali / aby nas tym czasem

nie wpus

nie wpuszcili. Posłał do J. M. p. Kancelerza Galgá / żądając
 rzekomo że się z obu stron krew rycerska rozlewa / y /winując P.
 Krzysztophá Druzbicá / że on nie dobrze zdanie ie go / J. M.
 p. Kancelerzowi powiadał; ále żeby go znówu do niego po-
 słano / á on mu wyrażliwie powie / że pokoju między woyski
 zaraz stanie / Widzieli to dobrze Ich M. pp. Hermáni Stra-
 tagema Pogańskie; ále iednak dla vkontentowania woyska
 wego / posłali P. Druzbicá do niego / którego on y do tych
 czas zatrzymał. J. M. p. Kancelerz czekając responsu przez P.
 Druzbicá / wytchnąc woysku tu przy wodzie kazał / ná całą noc
 która iednak była niespokojna.

2. Rano z słońcem miasto pokoju poganie z posilkami kto-
 re im nocą przybyły / vderzyli ná nas wielką siłą / y wielkim
 gwałtem / gdzie sam Galgá aż do południa przyganiał woysk
 swe ná nas / ále nie dał im P. Bog pociechy nad nami / o-
 wsiem poszkodzeni báżo y ze wstydem wielkim odstąpić musie-
 liśm; i tak troche wytchnąwszy ká wieczorowi / poszli ná całą noc
 w drogę.

3. Z dobra nadzień godzinę stanielismy w padole głębokim w-
 stym przy wsi zapalonej od pogan (bo nam wszędy y we dnie y
 w nocy ná kolo gumná y wsi wszystkie záwždy zápalali) tu kusili
 się o nas / kilá rázow / ále tak już było wzięło woysko serce ná nie /
 że sami Ciurowie w gore wysoka wyzdamy się / pod woysko
 Curskie / tak vderzyli : że ie nam z onej gory znieśli. Tu náoko-
 widzieć było moc Boga zastępów / który non in fortitudine
 equi, neq; in tibus viri, wojny toczy y bitwy wygrawa / ani
 przez wieście / álbo równie vsce nieprzyjacioly znośi / ále swo-
 wlasną mozną ręką. Tusiny widzieli dobrze iako się z tym Pa-
 nem samym y z błogosławieństwem iego S. dobrze wybierać
 ná wojnę a bez tego y żelazne mury nie nie wtrzymają / y podać
 się muszą.

sie musza Wleczorem ruszylisny sie w drogę a Poganie znami
zespłod na kolo naniezdaiac y trapiac nas.

4. O Aob. O polubniu az / przyshlismy nad rzeka Rent /
polmi suchymi / scharaczey pelnymi / goracem wielkim / ktore y
z chodu / y od słońca / y od dymow / ktoremi nas nieprzyiaciel
na kolo pozary palac / dusil / ciezkie nam bylo : a co wiecia /
jesmy przecie wody dosiac nie mogli / dla niesposobnosci miey
scs / musielismy z daleka rzeki stac / a zatem nie dali nam do
niey Poganie : y rozumieiac tej ze nas juz dorobic mieli / ma
iac y znowu swieze przybytki woysk swych : ledwo z godzina
nam wytchnawsz / wderzyli na nas na kolo zespłod. Podo
bniejszego do zginienia czasusmy nie mieli / w miejscu zespłod
otworzyszym / takimi woyski otoczeni / garzce ludzi / ktorych
oko przezyrzec nie moglo / przed ktorymi ziemia tylko pod so
ba widac bylo / nawet y słońce / przez kurzawe ledwo swieciło.
Nie byl wierze jeden nie tylko z Pogan / ale ani z nas / ktory
by byl widzial podobienstwo wscia smierci okrutney / abo cis
zkicy niemowley / przynamniey : by byl Pan sam iako mocny
woiownik / nie wlubil iefcy pokazac nam wielinoznosc swoia /
ze zadna wielkosc woysk / zaslony iego swietey nie przelomi.
Jebysmy sie wzdy aby na porym / przeciw temu tak poteznemu
nieprzyiacielowi / ktoremu mocą zdolac nie mozem / wmieli
wyprawowac / nie z placzem vbogich poddanych / ktory po
spolicie za nami z kazdego noclegu niebiosa przebia : nie w
stroiach / y zbytkach niepotrzebnych / nie w wysokim a brzy
dkim Bogu / rozumieniu o sobie / ale w skromnych wczciwych
Chrześciānskich obyczaiach / w błogosławienstwie bliźnich
swoich / w posłuszeństwie starszych swych ostrzym. Jakoż wie
cz / ze y to samo teraz błogosławienstwo nad soba pānskie /
nie dla czego inszego smy odniesli / ledno jesmy is drogę iako
dobrzy

dobrzy Kátholicy / w zupełnym á ochotnym posłuszeństwie
 stárzysch swych / y nabożnie sili / wierze że Pan miał swoje wpo-
 dobanie / w onych Stáropolskich nájszych obyczáich / gódsmy
 sie ruszájác z káždého stánowiská / nie piáni / ale głodni / nie
 w bogie ludzkie dróc / ale kłękowšy pod chorągwiámi / w o-
 czách nieprzyziacielskich / rożnie / rożni Pánu Bogu nabożnie
 piosnki śpiewáli: iedni Salve Regina, drudzy Ave maris stel-
 la. trzeci / Sub tuum prásidium, &c. Vderzyli tedy w przed-
 ná nas Pogánie z práwego bołu / wielkã mocã / ale zdárzył
 Pan Bog / że sie im záraz koncepty pomieszály / bo zá pier-
 wšym do nich z śmigownic y działkã iednego wystřeleniem /
 dwie przednie zielone chorągiewki / tak sie im pomieszály / że
 wstąpić musieli. Obroćili sie záś náзад do Taboru w ten kraj
 gdzie Lisowczykow pułk stał / támi ieli naprzód z Janczárzék /
 nájszych mieszáć / do których Janczárów / wyuzdało sie nájszych
 Niemców z muskietámi kilánaście: y storo ich znieśli z Ko-
 pcá / ná którym sie ná nas záśadzili byli / posunęło sie ich śeść
 zá nimi pod same Tureckie chorągwie. á w tym też Pogánin
 obaczywšy czas swoy / z obu stron vderzyli / y z czołá / ná te
 náše ochotniki / co byli z szeregów wypádli / y zstáršy one śeść
 Niemców / ná drugich przyiecháli do nas. Dał Pan Bog
 y to y nam śercá / żeśmy nie ruszywšy sie z mieysc swych / takiey
 oney nawálności Pogánstkiey dali odpor / że z wielkã swã sło-
 bã / odwrot wczynić musieli / á w tym też záraz zá nimi / puści-
 liśmy działkã z. stróami nábite / które tak w nich pogrom w-
 czynily / że nie tylko popráwić / ale áni obeszć sie im ná nas
 wiecey chciało / á noc też w tym nástąpiła. Myśmy záraz sili
 w drogę środkiem Pogán ná całą noc.

5. Oktob. Rowno z słońcem / przesłisłmy rzekã Kubelte /
 y náđ nią záś ślisłmy aż do południá gdzie nás bázro z tyłu pso-
 wano

wano iancezartami. O poludniu stanelisiny náb ta rzeka / y
 gotowalisiny sie do potrzeby / alec iuz tej byli oslábiali Pogá-
 nie / tey resolukey naszy dali miesce. Ato dali nam pokoy /
 my tej przed Dniestrona godzina rusyli sie zaráz ná całą noc /
 ktora byla nam bárzo škodliwa : bó sílá bárzo ludzi / przez te 7.
 nocy y dni smordowaných / od chodu / głodu / y siu / iedni
 omblewając zostawali : drudzy idąc siem smorzani / padali
 iak umarli / y niźby obudzić sie dác / y wstác miał / wolal spiac
 wpásć w rece pogánstie. trzy nocy takie byly / ale tá iuz nas
 gorša.

6. O godzinie 10. ná pulzeggáru / przytárli ná nas zewszád /
 przy wsi zápalóney / tak / jesiny im pole stáwić musieli. Alec
 y tu nam Pan Bog poblogosláwił / jesiny im do rázu omier-
 žili one ich chełke. W tym bacząc Poganie / że próżno cały ty-
 dzień kolo nas sie psuła / widząc że nam iuz tylko pultory mile
 do Dniestru : gódziesiny sie okopác myslili / zwatpiwszy o nas /
 zostali / poslawszy tylko Kántimormurza z trocha Tatar / wy-
 prowadzić nas / á śarpác / á zostawki obrywác. A my tej z
 przyrodzoney nam iakieysi lekkosci / obaczywszy sie wolnych
 od Pogan / y onych stráchow ktore nas cały tydzień w piekny-
 ejadzie trzymály : rzucilisiny sie do pierwszych obyčajow / záo-
 raz / przeciw zdrowemu zdaniu J. h. M. P. P. Z. m. á. n. o. w. / kto-
 rzy nic nie odpoczywając / chcieli wieczorem wstól dociągác
 do Dniestru / żeby co przedzy / y trudow / y prágnienia / y glo-
 du zbýć / á stánawszy przy swodiej granicy / przy miasteczku / ży-
 wności / y prochow / (ktorychesiny iuz nie mieli) dostá-
 enim / z wielką swą sławą / y pociechą wszytkiego Chrzescián-
 stwa / pokázác Pogantom / y wszytkiemu światu masztwa naró-
 du swego. Jeli zaráz przeczyc / rádząc wojsku wytychac / (á
 nie bylo záprawa przy czym / wodzy ani żadney żywności nie
 miało)

miałe) wiec tedni żaraz / drudzy w noc / tedni od pulnocy /
 drudzy do jutrá / á to nabórzyeý dla tego / aby one żali Ties-
 dzielne Czechorstie odbyć / y swawola te pokarác. Co Czerni
 swawolna poczuwá / máłac po sobie słuszną wymowkę glo-
 du / y prágntienia / á czuńac sie przy porędze / máło nie wiersieý
 niż był stan ślachecki: iela sie żaraz burzyć / y gdy Tabor żaraz
 czano aby go znówu spráwić / ieli gwałtem rozrywác / y co raz
 to sie gorzeý bestwić / że przyšli do tego że oczywiscie / y w oczy
 ieli żakować. miedzy ktoremi y moia kolaska była nieposled-
 nia / bom miał ná niey procz swego wbostwa własnego / sre-
 brá od Hospodará do 10000. y towarzysztwo bez wśelakiego
 wzgledu y wpatrowania zacności osob z koni zbíiác. Przed
 wieczorem skoro sie tá zamieśćká poczelá / przyedł sie ten z ná-
 szych do Kántymitra / y powieǳiał o wśykim ná co sie żano-
 siło. Kántymir bieżał do Skinderbáse y Galgi ścásobliwych
 bárzo / obiecując im że nas miał ná tym ostatku dostać / tylko
 aby mu ludu dodali: dał mu Galgá swoich chorągiew z kilá-
 nasią Tysięcy / y tak cały on wieczor / aż do nášego sie rozpus-
 szenia wieśał sie nád námi / czekając rychłoli sie sami pobitiemy.
 Tácietał y samym wieczorem máło nie do pulnocy z tylu / ná-
 żadnie chorągwie Lisowczykow / y inney piechoty: ale nie
 był tak ścog żeby nas rwać miał / á tym czasem / iako sie ci ża-
 dni z Kántymimorowemi w gániali w Taborze samym / y w
 czole Taboru / co raz to wielśa wrzawa / y żali bezpiecznieý
 sie / że do tego ku pulnocy przyšlo / że sie rzucili oczywiscie ná
 gwałt y swawola / do czego wśazála sie im droga niemála / od-
 bieżeniem od woyska niektórych stárszych. W tym Jch M.
 pp. Żetmáni / bacząc powagę swą / y władzę znieważoną y
 podeptaną: musieli sie rádzi nie rádzi puścić / zá tż swęymos-
 leý náśey náwalności / do sweý zdrowey rády / nie mogąc
 nas przy-

nas przywieść : siliżá nášá glupia / pokázuiać nam to do kossá / że im przy nas nie tylko nie stráśliwa / ale owszem miła śmiereć być miała. Jeliśmy im tedy rádjic / iedni áby zmniejszy / wójsz Tabor / máła kupá vchodzili : drudzy áby kommuniikiem cieżary wšytkie pozucić wójsz : trzeci ná ktorých vporze stánelo / żeby sie sprzeży wójsz / konie zbatożyć / y ták zá konmi odstrzeles wáiać iść / w Imie Boże. Widzieli to pp. Żetmáni / że to spieśnienie ná śmiereć było / ale nie śánuiac swego ná wšytkich barżiej zdrowia / zśiedli z koni. W tym záraz rozsypk / iedni z Ich Mciami / drudzy konie tych spieśzonych pobrawójsz / miaśsto baroczenia wéiż posili. (czego y ia doświadczył na sobie) trzeci przy wóziech sili prosto do Dniestru. Rák każdy siedl ná swoje śmiereć y ná swoje śczęście. Ci co mieli Kálanuzy nays gorzeypadli / bo pozáwiedziemi w sídlá Wolochoom : ktorzy iednych bili / drugich Tátárom oddawali / wšytkich lupili. A Kántymirmurza też obaczywójsz z swoimi ludźmi te náše rozsypke / vderzył ná nas / y zbierał táko praki w sieci. O nieśczęśna swawola / ktoraś ták predkó ták zacny naródz wyciążył / ktorego ósm dni nie odpoczywáiać / áni głod / áni práca żadna / áni moc pultoru kroć śta y lepiey tysięcy nieprzyiáciela przelosić nie mogła. Ja Pánu Bogu / y zá sady iego spráwiedliwce / y zá ożcowśkie karánie / że nas nie siła pogánstá / ale náś miż samemi / dla chwały imienia y Kóścióła iego S. pogubił / dżekuje. Ci wšyscy niemál co prosto ku Mohilowi bez wóśła kich Kálanużow sili / zdrówi všli. prócz tych có cierpliwości nie mając w pław sie przez Dniestr puszczali / ktorých siła potonęło. Ci záś có zá wodami lub w práwo lub w lewo sie vdać wáli / máło nie wšyscy pogineli. Jami drożśliem prosto ku Mohilowi siedl / za innemi gromadami / ktore częśto przemiatáiać / y zá namniejsz n ożczykiem / lub z tej / lub z tej strony pogánsticy

pogãńskiey / ile rãzow sie odemnie odrywali / gineli tak w przes-
pasie rucil. Mnie przecie gzesznego / strzã moy swiety / calo
do Dniestru przewiodl / y przewoźnika ziednal. Za co
niech bedzie pochwalon Pan Bog na wieki.

Przeſtrogi.

1. **I** Akto Bostie blogoſłãwiẽstwo mãley kupie ludzi po-
maga / ſwiadkiem tã potrzebã. Czemuſz Œolnierz nie
mãigcy boiãzni Bozey / plãczem nã ſie ludzkim / trãci blogoſłã-
wiẽstwo Bożẽ / y bez niego nã ſmierc idzie ?

2. Niepoſłuſzeñstwa ninieyſze / karãnia nie obnoſzãce / nã iã-
ki ſwãnt przywodza / niech každy w tym żalofnym roſproſentiu
obaczy. Wo niepoſłuſzeñstwo wprzod rodzi wiele roſkazywa-
nych : a potom zginienie.

3. Z niepoſluſnych / rodza ſie zdraycy. O to w tey potrzebie
ieden zdraycã / wſetkich nã miẽne iãtki Pogãninowi wy-
dal. Kiedy ſie Polſko ocknieſz / abyſ pycha ſwoã niepoſluſze-
ñstwo / zarzym zdrãdy obaczyła ?

4. Pytaj ſie Œolnierski czlowiecz / czym nam Pogãnin ſiog.
Nie kupã : bo oro widziſz nie mogli nic nã ſprãwiã : ale gzes-
chami y zbytkami naſemi / ſwoim iednemu poſluſzeñstwem /
wyrzãwaniem niewczãſow wſelãtkich.

5. Jezyki wſzepliwe / przy kuſlach morone / niech obacza
iãko wiele g : nã nieprzyſtoynie / przyczyñ y ſprãwy niewiedzac.
Czas by ſie kiedy obaczyc / p. Bogu ſie wpoſtoryc : zbytkow y
niepoſłuſzeñstwa odſtãpic : zwierychnoſci ſluchaã : plãczu
ludzkiego nã ſie nie brãc. Dobrym wymyſlem nã wojne iſdã / to
ieſt z miłoſci Chryſciãñſkiey Wyczyny y bliźnich bronie : a Pog-
ãñſkiemu albo Heretyckiemu roſkazyaniu nie dãc
ſie perzyc.

